

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odsłoniło Nra Czasu, o ile sąpas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Polacy w państwie austriackim	24 zł.	7 zł.	3 zł.
niemieckim	28 zł.	8 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku państwowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przesyłkami płaconymi na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. Listy reklamacyjne nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Ekspresów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Suidowicza w Śukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikarstwo Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (i-craty) przyjmują się na opłatę od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. Należność (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 80 cent za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulicy Karola Ludwika 1. 9; w Warszawie wyłączenie p. Adam, Rze dosz Saint-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Prątkiem, Rze dosz Saint-Pères 81); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Mosbachu i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichen i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

kłora wynosi

z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
na pół roku	24 zł.	7 zł.	3 zł.
zr. 12	24 zł.	7 zł.	3 zł.

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
26 marek	14 marek	6 marek	

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacje prenumeratorków o niedostarczenie Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotychczasowego Nru dziennika. Numery zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracja „Czasu” w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przysłać przekazem pocztowym.

Cena „CZASU” zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejsceową prenumeratę (kwartalnie 5 zł., miesięcznie 2 zł.) przyjmuje Administracja „Czasu”, tudzież agencje pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 1. 9, handel Suidowicza w Śukiennicach pod 1. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafikarstwo w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorkowie „Czasu” we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Od Administracji „Czasu”.

PP. Prenumeratorkowie „Czasu” mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady prób, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciatę, z opłatą przesyłką 2 zł. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotymi wyciskami dzieła Juliusza Słowackiego w 6 tomach i „Ramoty” Augusta Wilkowskiego, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 zł.; jak również Lituanie Grottegera, 6 fototypij, tylko za 2 zł. 25 centów. Wojna — Padół też, 11 obrazów heliograficznych, 4 zł., z przesyłką 4 zł. 30 cent. Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski, dawno już ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego. Przedpłata na 10 zeszytów wynosi 4 zł. Całe wydawnictwo obejmuje 20 zeszytów.

Kraków 29 września.

Wyraziłbym zdanie, że tylko radykalna reforma naszych instytucji, usuwająca lub łagodząca znacznie dualizm, spowoduje się zdolną istoty, stanowiącej postęp, do racjonalne stosunki. Wiemy jednak, jakie temu stoją na przeszkodzie trudności i wiemy, że należy unieść obciążenie i żyć ze status quo. Ulepszenie zaś instytucji, jakie są, jest zawsze pożądanem. Dlatego mniemamy, iż należy zwrócić uwagę na projekt naprawy Wydziału krajowego, który znajdujemy w Przeglądzie. Niezawodnie, że trzeba go jeszcze gruntownie zbadać, ale w każdym razie tkwi w nim myśl, nad którą nie należałoby przejść do porządku dziennego.

Oto, co czytamy w Przeglądzie: „Owóz w ciągu bieżącego roku jeden z wybitnych posłów Sejmu wypracował projekt tej reformy i udzielił go przyjaciół do rozpatrzenia. Projekt ten odznacza się jasnością i jędrnością i godzi w sam rdzeń rzeczy. Główne rysy tego projektu są następujące:

Sejm wybiera według kurjów członków Wydziału krajowego. Członkowie ci tworzą niejako radę nadzorczą; zbierają się stale raz na miesiąc oraz na każde wezwanie Marszałka. Marszałek ma prawo w razie potrzeby członka Wydziału za wynagrodzeniem dłużej zatrzymać i zatrudnić go jaką pracą, lub też może go wysłać po kraju jako delegata.

Departamentami Wydziału krajowego kierują dyktatorowie, mianowani przez Marszałka, w porozumieniu z Wydziałem. Dyktatorowie ci, tak jak wszyscy urzędnicy, podlegają bezpośrednio Marszałkowi. Marszałek z dyktatorami, którzy referują na posiedzeniach Wydziału całego i na sesjach dyrekty, układa porządek dzienny obrad. Dalsze artykuły wynikają z powyższych.

Sejm uchwała dyktę członków Wydziału i pensje dyktatorów. W Sejmie referują według natury przedmiotu bądź dyktatorowie, bądź też wybieralni członkowie Wydziału.

Projekt ten odpowiadałby niewątpliwie potrzebom, uprościłby cały mechanizm urzędowy i ułatwiłby wybór najodpowiedniejszych członków Wydziału, skoro ci nie byłby zmuszeni stale we Lwowie mieszkać.

Marszałek miałby zawsze pomoc w członkach Wydziału, a rozporządzałby całym aparatem dyktacji. Nie byłoby przerw w urzędowaniu; ewidencja i kontrola byłaby ułatwiona; Marszałek, uposażony należytą władzą, mógłby też dźwigać ciężar odpowiedzialności; sprawy szłyby niewątpliwie prędzej, energiczniej i jednolite, byłaby też niezmiernie ułatwiona działalność rewizyjna, kontrolująca, wykonawcza Wydziału krajowego w prowincji, gdyż Marszałek miałby do rozporządzenia pomoc członków Wydziału, którzy, mieszcząc po różnych stronach kraju, bez uciążliwości poruczone im czynności wykonywaćby mogli, a zarazem miałby Marszałek fachową pomoc dyktatorów departamentów, ludzi przywykłych do biurowej pracy.

Prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Alfred Milieski udzielił nam odpisu korespondencji, za mienionej między nim a wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej Drem Bobrzyńskim.

I.

Szanowny Panie!

Dotyduję się, że Szanowny Pan złożył mandat poselskie z naszego okręgu. O ile złożenie mandatu do Rady państwa zrozumiałem jako obowiązek nowego urzędu wskazane, o tyle zdaniem moim urząd ten nie tylko nie przeszkadza

posłowaniu na Sejm, ale w niem może znaleźć skuteczne uzupełnienie i poparcie. Złożenie tego mandatu tłumaczył sobie jako wywołane jedynie skrupułem parlamentarnym. Dlatego też, pragnąc szczerze, abyś Szanowny Pan przy rozpisanym nowym wyborze do Sejmu znowu został wybranym, śmiem Szanownego Pana zaprosić, czy domniemyam przemienić motyw złożenia mandatu sejmowego jest trafny i czy Szanowny Pan gotów byłbyś ponownie wybór przyjąć?

Łączę wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

Piekary d. 19 września 1890 r.

A. Milieski.

II.

Szanowny Panie!
Odpowiadając na uprzejmy list Szanownego Pana, muszę potwierdzić, iż oba mandaty poselskie złożyłem z tych, jakie Szanowny Pan przypuszczasz, powodów. Mandatu do Rady państwa nie mogę w żaden sposób pogodzić z obowiązkiem nowego urzędu we Lwowie. Co się zaś tyczy mandatu na Sejm, to musiałem przez złożenie go dać Szanownym Wyborcom możność oceny, czy na nowem stanowisku pragnę mieć nadal swoim reprezentantem. Ponowny wybór uważałbym też nie tylko za wielki zaszczyt, ale zarazem za potwierdzenie mojej i zachętę w trudnej pracy około naszego szkolnictwa.

Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Wiedeń dnia 24 września 1890 r.

M. Bobrzyński.

Adres duchowieństwa do Najprzew. Księdza Biskupa Tarnowskiego.

Z powodu artykułów Nowej Reformy przeciw kurendzie Najprzew. X. Biskupa Tarnowskiego, zakazujące prenumerowania złych gazet, liczę na groń duchowieństwa, zebrane na rekolekcjach w Tarnowie, wystosowało do swego Arcypasterza następujący adres:

Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Wprzód, nim opuścimy ten przybytek nauki i wychowania duchownego, w którym w młodzieńszych naszych latach czerpalimy zasoby wiedzy i siły do spełniania obowiązków szczonego naszego powołania, nim się rozejdziemy w różne strony diecezji, aby dalej pracować w Winnicy Pańskiej, posłani i pokrzepieni co dopiero ukończonemi ćwiczeniami duchownymi przy współudziale i przewodnictwie Waszej Biskupiej Mości, pozwól Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, że z uczuciem winnego holdu i najgłębszej czci, w synowskim przywiązaniu zblizamy się do Waszej Biskupiej Mości, aby wyrazić boleść i oburzenie serc naszych z przyczyn przewrotnych i niedorzecznych artykułów, umieszczonych w dzienniku, zwanym Nowa Reforma, przeciw słusznemu i nader potrzebnemu rozporządzeniu Waszej Biskupiej Mości, a którą to boleść tem mocniej odczuwamy, im silniej jesteśmy przekonani, że od pierwszej chwili objęcia władzy arcypasterskiej naszej diecezji, pragnąc bez wycieńczenia, poświęcając się Jaśnie Wielmożny i Najdostojniejszy Arcypasterzu, aby nas utrzymać na tej wyżynie posłannictwa naszego, na której nas postawiła łaska naszego Bożkiego Mistra Jezusa Chrystusa, powołując nas do służby Kościoła w św. Kapłaństwie.

Nie zblizamy się do Waszej Biskupiej Mości, aby wyrazić zgodność naszych zapatrywań z rozporządzeniami Waszej Biskupiej Mości, ale zblizamy się do Waszej Biskupiej Mości, aby wyrazić

zamy się z tem przekonaniem i z tą niewzruszoną wiarą, że Kościołem Chrystusa Pana rządzi Ci, o których powiedział: „...nos quos possit Spiritus S. regere Ecclesiam Dei” — że Kościół Chrystusa Pana, ugruntowany na niewzruszonej opoce posłuszeństwa, blisko dwa tysiące lat stoi i wrasta, że przychodzimy, aby oznajmić i zmanifestować wazem wobec i każdemu z osobna, że za den z nas nie zapomnieli i nie zapomni, co w najuroczystszej chwili życia swego, w chwili przyjmowania Sakramentu Kapłaństwa ślubował: czcić, uszanowanie i posłuszeństwo swemu Arcypasterzowi! Ktokolwiek więc poważa się występować przeciw rozporządzeniom biskupim, dotyczącym podwójnego Kleru, ten dowodzi tem samem, że nie rozumie pierwszych zasad i prawd Wiary św., na których ugruntował Chrystus Pan swój Kościół, że nie ma wyobrażenia o hierarchii w Kościele katolickim, że nie wie, co jest „karność kanoniczna”, że więc nie jest katolikiem; dlatego też nie żąda rozporządzenia Waszej Biskupiej Mości, zawarte w kurendzie Iej bież. r., nie innego, jak tylko tego, aby Kler nie miał nie wspólnego z redakcjami czasopism, które same dowodzą tego, że nie są katolickie.

Rozporządzenie Waszej Biskupiej Mości, dotyczące trzymania i czytania gazet, powitaliśmy jako wynik rozpostroszczonej i przeczności arcypasterskiej, jako dowód troskliwości ojcowskiej o dobro duchowe Kleru i postanowiliśmy ścieśnić takowego przestrzegając. — Pomiędzy jednak słów Apostoła narodów Pawła św., że dary Duchu św. nosimy w naczyniach glinianych, pochyleni na kolanaach prosimy, abyś Jaśnie Wielmożny i Najdostojniejszy Arcypasterz wzniósł Twe ręce, które spoczęły z darami Ducha św. na sześćdziesięciotysięcznych głowach naszego ludu, i tylekroć razy za pracę i trud z niewysłowioną cierpliwością, łagodnością i miłością podjęte, łzami wdzięczności zroszone zostały, i utwierdził Nas Twem Arcypasterskim błogosławieństwem, abyśmy się stali godnymi tego zaszczytu, zawartego w słowach Zbawiciela Pana: Vos diu amicos, qui omnia, quae cumque audivi a Patre meo, nota feci vobis. (Joannes XV. 15).

(Podpisy):

- 1) X. Henryk Otowski, kan. honor. katedr., dziekan Dąbrowski, proboszcz w Gręboszowie, honor. podkomorzy J. Świątobł. Leona XIII.
- 2) X. Jan Kityrs, prob. w Szczepanowie, dziekan Wojnicki, kanon. honor. kapł. Tarnowskiej.
- 3) X. Franciszek Szurmiak, kan. honorowy kapł. Tarnowskiej, dziekan Radomyski, prob. w Czerminie.
- 4) X. Dr Adam Kopyński, prob. w Radomysku, poseł do Rady państwa.
- 5) X. Jan Pergas, dziekan i prob. z Gumińsk (Fox).
- 6) X. Antoni Piątkowski, prob. w Strzemieszynie i notaryusz dek. 7) X. Wojciech Rutkowski, prob. z Mały.
- 8) X. Józef Radoniewicz, prob. z Brzeziny, notaryusz dekan. 9) X. Wojciech Łęka, prob. w Pleśny.
- 10) X. Franciszek Fijas, prob. w Nockowy.
- 11) X. Jan Kwiatkiewicz z Jurkowa.
- 12) X. Jakób Krogulski, prob. w Zdzaru.
- 13) X. Tomasz Janus z Lipnicy murów.
- 14) X. Ignacy Dziubkowski z Odporzyska.
- 15) X. Franciszek Gawłowicz, prob. z Oleśna.
- 16) X. Józef Michalik, prob. Książnic.
- 17) X. Stanisław Jannszkiewicz z Łękawicy.
- 18) X. Franciszek Lipiński z Bochni.
- 19) X. Józef Nikiel, prob. z Zaborowa.
- 20) X. Jan Wróbel, prob. z Królówki.
- 21) X. Antoni Manak, prob. z Kolbuszowy.
- 22) X. Dr Jan Krzysiak, prob. z Ropczy.
- 23) X. Franciszek Szczudło, prob. z Witkowic.
- 24) X. Marcin Zuziak, wik. z Dąbrowy.
- 25) X. Piotr Halak, wik. z Poręby.
- 26) X. Stan. Starzec, wik. z Wielopola.
- 27) X. W. Guzik, wik. z Borowy.
- 28) X. Mich. Ekiert wik. z Radgoszyc.
- 29)

X. Paweł Bączewski, def. z Borzęcina. 30) X. Wojciech Śnieżnicki, wik. z Szczepanowa. 31) X. Konst. Pragłowski, pleban z Łączek. 32) X. Ludwik Jemioło. 33) X. Walenty Gawroński, wik. z Dembna. 34) X. Maciej Miętas, pleban z Lubziny. 35) X. St. Rzepiecki, wik. z Bolesławia. 36) X. Jan Maciąga, pleban z Lipnicy wk. 37) X. Kazimierz Łazarz, admin. z Limanowa. 38) X. Józef Dańkowski, prob. z Krzyżanowic. 39) X. Fr. Sosin, expoz. w Sromowcach. 40) X. Wojciech Dutkowski, pleban z Brzóska. 41) X. Aleks. Bogusz, prob. z Dobry. 42) X. Fr. Wasowicz, wik. z Tachowa. 43) X. Antoni Wątlewicz, prob. z Ciekłowie, notaryusz dek. Bobowskiego. 44) X. Aleks. Siemiński, proboszcz w Szywnaldzie. 45) X. Walenty Grochola, wik. z Borzęcina. 46) X. Jan Suwada, prob. z Lusowic i not. dek. Dąbrowskiego. 47) X. Leon Tarnowski, prob. z Kaniny. 48) X. Zygm. Miętas, expoz. w Machowej. 49) X. Fr. Czernecki, wik. z Muszyny. 50) X. Aleks. Pera, prob. z Chorzewola. 51) X. Józef Kapturkiewicz, wik. z Porąbki-uszewskiej. 52) X. Michał Owsiński, wik. z Cmolasa. 53) X. Andrzej Łuczkowski, admin. w Pilźnie. 54) X. Franciszek Bialiński, prob. z Słupca. 55) X. Wawrz. Bednarz, pleban w Porembie Radziej. 56) X. Antoni Ządło, prob. z Dobrkowa. 57) X. Kryza. 58) X. Wojciech Brndra, z Lisiej Góry. 59) X. Jan Bieniek. 60) X. Jan Piaskowy, pleb. z Brzeżnicy. 61) X. Andrzej Niemiec. 62) X. Maciej Koszczyński. 63) X. Franc. Palka. 64) X. Teofil Maryński, z Wadowic Górnych. 65) X. Ludwik Mazur, wik. z Padwi. 66) X. Jan Figiel. 67) X. Tadeusz Chwalibóg, prob. z Ostrów. 68) X. Józef Łasny. 69) X. Fr. Łęka. 70) X. Stanisław Walczyński, Prepozyt Kapituły. 71) X. Dr Józef Bąba, Prałat Scholastyk i Rektor seminarium duch. 72) X. Wład. Chendyński, dyktator Bursy. 73) X. Dr Jacek Tyłka, prof. św. Teologii. 74) X. Józef Buczyński, prof. św. Teol. 75) X. Dr St. Datkiewicz, spiryt. Semin. duch. 76) X. Jan Jaworski, kanonik katedr. 77) X. Wal. Gadowski, wiceprez. Semin. duch. 78) X. Dr Jan Bernacki, kanon. kap. katedr. 79) X. Adolf Albin, wik. katedr. 80) X. Wojciech Mlyniec, wik. katedr. 81) X. Fr. Pawlikowski, wik. katedr. 82) X. Tomasz Łączewski, wik. katedr. 83) X. Franc. Walczyński, prof. gimn. 84) X. Fr. Kahl, Senior XX. Wikaryusz katedr.

Przegląd polityczny.

Pod przewodnictwem Cesarza odbyła się przed kilku dniami w Burgu narada wojskowa, w której wzięli udział: Aryks. Albrecht, minister wojny, Baner, szef sztabu jenerałego Besk i pułkownik Plentzner. Konferencja trwała kilka godzin.

Jak donoszą z Pragi, rozpoczęły się onegdaj w kasynie mieszczańskim wspólne konferencje posłów obu stronnictw czeskich w sprawie ugody. Inicyatywę w tym kierunku dał poseł Trojan, który jako wiceprez. staroczeskiego klubu czeskiego wystosował do Młodocześców pismo, wyrażające ich do wysłania delegatów, którzy z delegatami staroczeskimi mieliby odbyć wspólną naradę. Według projektu Trojana, mieli Młodocześcy określić swoje stanowisko wobec ugody i sformułować warunki, pod którymi dąliby się pozyskać dla poszczególnych punktów ugody. Klub młodoczeski po odbytej naradzie

chu sentymentalizmem niemieckim, ale swoją drogą na taki sentymentalizm tamtą się nie zdobyła. Byłoby przecie godziwiej, że wysokiej onoty dać człowiekowi skonać bez pomocy, niżeli zobaczyć go bez krawata, bo taki przywył przyśle tylko prawnie posłubionemu małżonkowi. Klara nie zważała na nie, zaniechała dla mnie muzykę, naraziła się na trud, na bezsenność, prawdopodobnie na obmowę ludzką i wytrwała przy mnie.

Zaciągnąłem względem niej dług — i spłacam go. Spłacam ile i ze złą wiarą, bo ofiaruję się dlatego, że sam o siebie nie stoję, że mi teraz wszystko jest obojętne i że jestem tylko strzępem człowieka, nie człowiekiem. Ale skoro ona ten strzęp ceni nad życie własne, niechże on należy do niej.

Dla ciotki jednej będzie zmartwienie; zrani to i jej uczucia narodowe i rodowe. Gdyby jednak ciotka mogła odczytać, co działo się w ostatnich czasach w moim sercu, wolałaby z pewnością małżeństwo, niż tamtą miłość. Pod tym względem nie mam najmniejszej wątpliwości.

A cóż z tego, że prozdokowie Klary byli prawdopodobnie kłaczami! Ja zasad nie mam żadnych, mam tylko nerwy, moje zaś przygodne poglądy są raczej liberalne. Dawno myślę, że jeżeli ludzie, wyznający zasady liberalne, są często jeszcze wężsi od konserwatystów, to natomiast zasady liberalne, same w sobie, są szersze od konserwatywnych i zgodniejsze z nauką Chrystusa, co mi jest zresztą wszystkim jedno.

Ale o tych względach nawet mówić nie warto. Dopiero w nieścisłości czuje się całą ich nicotność. Mimowoli myślę ciągle, jak Anielka przyjmie wiadomość o moim postanowieniu. Tak przywykłem odczuwać wszystko przez nią, że mi ten bolesny nałóg jeszcze pozostał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(99)

przez
Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

16 października.

Nerwy moje uspokoiły się przez tę chorobę; nie doznaję już tych trwóg, które dawniej tak mnie dręczyły; chciałbym tylko, żeby Klara wróciła jaknajprędzej. Nie jest to tęsknota, tylko egoizm człowieka chorego, który czuje, że takiej opieki i troskliwości, jaką miał, nie mu nie zdoła zastąpić. Wiem, że Klara nie będzie już mieszkała obok mnie, ale obecność jej pokrzepiłaby mnie. Słabość i bezradność przywiązują się tak do opieki, jak dziecko przywija się do matki. Jestem przekonany, że żadna inna kobieta nie uczyniłaby dla mnie tego, co Klara i że każda wolałaby zachować konwenanse, niż ratować człowieka. Myśląc o imię, mam goręcy w ustach, a w myśli jedno imię... Ale to są rzeczy, których lepiej nie dopuszczać do głowy, póki niema sił, żeby się z niemi rozprawić... Klara sypiała nie, zebrała, na sofie, w przyległym pokoju i przy otwartych drzwiach. Za każdym moim ruszeniem była natychmiast przy mnie. Widywałem ją w nocy schyloną nad moim łóżkiem, z włosami w nieładzie, mrugając oczyma ze znużenia i bezsenności. Sama podawała mi lekarstwa, sama podnosiła mnie na poduszkach. Gdy w chwilach przytomności chciał jej zgięknąć, kładła palce na ustach, na znak, że doktor zabronił mi mówić. Nie wiem, ile nocy nie spała. Była tak znużona, że w dzień, siedząc kolo mnie na fotelu, zasypiała czasem w połowie rozpoczętego zdania. Znu-

dziwszy się, uśmiechała się do mnie i znów poczyniała drzeć. Nocami chodziła czasem bardzo długo po swoim pokoju, żeby się bronić od snu, ale tak cicho, że byłbym o tem nie wiedział, gdyby nie to, że przez otwarte drzwi widział jej cień, poruszający się na ścianie. Raz, gdy była przy mnie, nie wiedząc, jak jej się wywindzić, podniósłem jej rękę do ust; wówczas ona schyliła się szybko i ucałowała moją, zanim mogłem ją cofnąć. A trzeba wiedzieć, że nie zawsze umiałem być dla niej wdzięczny. W chorobie byle co drażni — mnie zaś drażnił jej wysoki wzrost. Czulem do niej, jakby urażę za to, że nie jest taka, jak Anielka. Płynęło to zapewne z tego, że przez tyle czasu przywyczaiłem się uznawać wdzięk i piękność o tyle, o ile zblizali się do wdzięk i piękności tamtej. Czasem, patrząc na Klara, rozdrażniałem się wewnętrznie szczególniejszym poczuciem, że ona jest piękna nie dlatego, że natura chciała ją rozmyślnie uczynić piękną i nie z prawa rasy, ale jakoby ze szczególnego wypadku. Nieraz szerszą piękną głowa kobieca sprawiała mi podobne wrażenie. Są w tych rzeczach odcienia, pochwytne tylko dla bardzo wyrobionych i wrażliwych nerwów.

Były jednak chwile, zwłaszcza nocami, w których, gdy patrzyłem na twarz Klary wychudłą, zmniejszoną i zmierzniałą od czuwania, miałem złudzenie, że widzę tamtą... Działo się tak zwłaszcza, gdy siedziała w mroku, opodal od mego łóżka. Do uludy pomagała mi gorączka i chory mózg, dla którego niemożliwość nie istnieje. Od mózgu, dla którego niemożliwość nie istnieje — i bodajem czasu do czasu majaczyłem zupełnie — i bodajem zginął! — ale wolałem na Klara imieniem tamtej i rozmawiałem z nią, jak z tamtą. Pamiętam to, jak przez sen.

17 października.

Bankier B. odesłał mi kilka listów ciotki. Ciotka dopytuje się o mnie, o moje zamiary na przyszłość. Pisze nawet o omlotach, tylko o ludziach w Płoszowie nic. Nie wiem nawet, czy żyją, czy pomarli. Co za dziwny i drażliwy sposób pisania listów! Wiele mnie zaiste zajmują omloty i całe

gospodarstwo płoszowskie. Odpisałem zaraz i nie miałem ukryć niezadowolenia.

18 października.

Dziś odesłano mi depeszę Kromickiego, adresowaną do Warszawy. Ciotka, zamiast zatelegrafować jej treść, zamknęła ją do koperty i wysłała pocztą. Kromicki błaga, bym dla ratowania własnych pieniędzy i jego całego losu, nadesłał jeszcze dwadzieścia pięć tysięcy rubli. Przeczytawszy, wzruszyłem tylko ramionami. — Co mnie teraz może obchodzić Kromicki i moje pieniądze! Niech sobie giną. Gdyby Kromicki wiedział, dla jakich powodów przyszedłem na pierwszy raz z pomocą, nie byłby teraz niczego żądał. — Niechże znieście swoje straty tak spokojnie, jak ja znieść swoją. — Zresztą czeka go „wielka nowina”, która mu będzie pociechą. — Cieszcie się, ile chcecie: mieście dzieci, ile wam się podoba, o ich losie — to do prawdy, za dużo żądacie.

Gdyby ona przynajmniej nie była mnie poświęcała z takim bezwzględny egoizmem, dla tak zwanych swoich zasad... Ale dość o tem, bo mi się mózg przewraca w głowie. — Niech mi będzie wolno przynajmniej spokojnie chorować...

20 października.

Nie! Znalazłem mnie i tu. Znużony od dwóch dni nie mam spokoju, znów się rękoma trzymam za głowę, żeby mi czaszka nie pękła od tego koła rozpędzonego, które się w niej obraca. Myślę znowo o Płoszowie i o niej — i o mojej pustce w przyszłości. Jako to jest przeraźliwa rzecz, gdy komu zabraknie nagłe to, czem żył wyłącznie i jedynie! Nie wiem, czy choroba osłabiła mój umysł, ale poprostu nie rozumiem różnych zjawisk, które w sobie dostrzegam. Oto zdaje mi się, że moja zardrośła przeżyła moją miłość.

I to jest zardrośła podwójna, bo nie tylko o fakta, lecz i o uczucia. Rwie się wszystko we mnie na myśl, że to dziecko, które ma przyjeść na świat, zabierze serce Anielki dla siebie, a co więcej — o co głównie mi idzie — nakłoni je ku Kromi-

kiemu. Jahym tej kobiety, gdyby była wolna, już teraz nie chciał, ale nie mogę znieść przypuszczenia, że ona będzie kochała męża. Oddałbym resztę życia za to, by nikt jej już w życiu nie kochał i ona nikogo. Pod tym warunkiem jeszcze bym potrafił istnieć.

21 października.

Jeśli mnie ten sposób, który mi chodzi po głowie, nie wyratuje, to znowu zapadną w jaką chorobę, albo oszaleję. Oto robię ze sobą obrachunek! Co mi się jeszcze należy w życiu? — nie! Co mnie czeka? — nie! A jeśli tak, to nie istnieje żaden powód, dla którego bym nie miał uczynić ze siebie podarunku komuś, kogo taki podarunek może uszczęśliwić. Za moje życie, za mój umysł, za zdolność, za siebie całego, nie dajęm obecnie trzech złamanych groszy, w dodatku nie kocham Klary, ale jeśli ona mnie kocha, jeśli we mnie widzi szczęście najwzajemniejsze, to byłoby okrucieństwem odmawiać jej tego, co ja sam tak mało cenię. Poczynałbym się tylko do obowiązków powiedzenia jej, kim jestem, by wiedziała, co bierz. Tem gorzej dla niej, jeśli się tem nie trazi — ale to jej sprawa.

Mnie w tym zamiarze negi tylko jedna rzecz, a mianowicie, że przez to powiększy się jeszcze przepaść, jaka mnie dzieli od tamtej kobiety. I pokażę jej, że jeśli ona rozkopywała tę przepaść ze swego brzegu, to i ja ze swego potrafię. Wtedy będzie już koniec nad koncem, bo jeszcze dziś ja o niej tylko myślę. Widzę to i stwierdzam ze złością.

Być może, iż to już jest nienawiść, ale to jeszcze nie obojętność.

Pani Kromicka sądziła zapewne, że odrywam się od niej dlatego, że muszę — ja jej dowiodę, że także cheg. A myślę, że im grubszy mur między nami postawię, im bardziej on mi ją zasłoni, tem bardziej i dokładniej o niej zapomnę.

Co do Klary, powtarzam, że nie kocham jej, ale wiem, że ona mnie kocha. Prócz tego winiem jej wdzięczność. W chorobie miałem takie chwile, że jej czuwanie nademną nazywałem w du-

uchwalili wysłać na wspólną konferencję członków swoich: Juliusza Gregora, Herolda i Kutschera, podczas gdy delegatami klubu staro-czeskiego byli: Trojan, Mattusz i Skarda. Przewodził Dr Trojan. Młodocześni zaznaczyli, iż nie mają potrzeby wyjaśniać swego stanowiska wobec ugody, skoro już podczas ostatniej sesji sejmowej takowe najdokładniej przedstawili. Od tego czasu nie się nie zmienilo, a jeśli się od nich żąda, aby broniли poszczególnych punktacji ugody, to rokowania pod tym względem nie doprowadzą do żadnego rezultatu, gdyż, według tekstu protokołu ugodowego, wszystkie punkcye muszą być przyjętymi, jeśli ugoda nie ma się rozbić. Wskutek tego konferencja nie przyniosła żadnego pozytywnego rezultatu. Ograniczono się tylko do wymiany zdań i uchwalono odbyć w przyszłym tygodniu ponowną konferencję.

Na konferencji poruszono także ze strony Staro-cześkiej kwestję, czy na najbliższej sesji sejmowej nie byłoby możliwym wspólne postępowanie obu stronników czeskich. Młodocześni delegowani oświadczyli, iż z chęcią przyłącza się do wspólnej akcji, ale Staro-cześni muszą udowodnić, iż tę wspólną akcję pojmują na serio, a nie dowodzą to, że jeśli jak jeden mąż głosować będą przeciw punktacjom ugodowym. Nasze stanowisko — tak mówili Młodocześni — streszcza się w tem, iż układy wiedeńskie muszą być uznane przez wszystkich reprezentantów czeskiego narodu za niedające się przyjąć. Przedwzrostkiem z Niemcami i z rzędem trzeba się porozumieć, aby wniesionemu zostało w Sejmie przedłożenie, któreby czeskiemu narodowi zapewniało sprawiedliwą ordynację wyborczą do Sejmu czeskiego. Dalej młodocześni delegaci zapytywali przedstawicieli klubu staro-czeskiego, czy mogą oni zakomunikować zapatrywania rządu co do przyznania czeskiego wewnętrznego języka urzędowego. Staro-cześni delegaci dali pod tym względem wymijającą odpowiedź i oświadczyli, iż rząd dotąd pod tym względem nie złożył żadnych pozytywnych oświadczeń.

Taki był tedy przebieg wspólnych konferencji. Świadczy one, że Staro-cześni dają już po części za wygrana, że część ich z Trojanem na czele kapituły, a swoim wahaniem się i słabością, swoimi grzeszonościami i umiżgami do Młodocześnich pozycję ich tylko wzmocniają, a do następstw ich widocznie nie skłonili.

Namieśnikiem Dalmacji, jak się dowiaduje *Reichswehr*, zostanie obecny komendant 15 dywizji piechoty w Miskolcz fmp. Engeniusz baron Albori. Urodzony 27 września 1838 w Kottarze, pochodzi tedy z kraju, którego politycznym i wojskowym ma zostać szefem.

Także i brusselski *Nord* przystąpił do wyjawienia swego zdania o zjeździe w Robnostocku. Mniema on, iż zjazd nie nie zmienili. Potrójny alians jest dla Niemiec raczej wygodnym środkiem, nie zaś sojuszem z pozytywną i obronną solidarnością, jak go przedstawiają austriackie dzienniki. W Niemczech podobne zapatrywanie się na sojusz nie wywołuje entuzjazmu, a jest rzeczą pewną, iż w kwestjach, dotyczących półwyspu bałkańskiego, wielka większość Niemców podziela znaną opinię Bismarcka, iż kwestye te nie warte są kosztu jednego pomorskiego grenadier. Nie można — pisze *Nord* — nie ufać zapewnieniom pokojowym niemieckich dzienników. Publiczna opinia Niemiec nie dba o ile Stambulowa, ale troszczy się o nowy kierunek polityki wewnętrznej. Utrzymanie pokoju znaczy utrzymanie *status quo* na półwyspie bałkańskim, tak, że bezinteresowność Niemiec staje się przeciwną dla egoistycznej może austro-węgierskiej dyplomacji w Zofii i Belgradzie. Alians potrójny ma dla Niemiec tylko o tyle wartość, o ile zapewnia im swobodę akcji. Pod tym względem zgadzają się ze sobą rząd i naród niemiecki. Potrzeba innych wypadków, niż toasty w Gravenstein i zjazd w Robnostock, aby udowodnić, iż w Berlinie nastąpił zwrot w duchu aspiracji dzienników austriackich.

Uwagi godnym jest znowu z drugiej strony świeży artykuł *Post*, który jako środek obrony przeciw antieuropejskim planom Rosyi i ekskluzywnej polityce Ameryki, proponuje solidarność Europy środkowej, przez co rozumie: Niemcy, Austro-Węgry, Włochy, Francję, Belgię i Holandję. Przedewszystkiem zaś uważa za konieczne ustanie nieprzyjaźni między Niemcami a Francją, a inicjatywę tej myśli nie przypisuje sobie, lecz paryskiemu *Siecle*.

We włoskiem ministerstwie skarbu pracują pilnie nad ostatecznem ułożeniem budżetu na rok 1891/92. Zapewniają, iż p. Giolitti zdołał przywrócić równowagę w projekcie budżetu przez zawołanie oszczędności i podwyższenie podatków od alkoholu. Rząd jest stanowczo zdecydowany obstarwać przy zmniejszeniu wydatków, a ministrowie, którzyby się na to nie zgadzali, będą zmuszeni do ustąpienia. Dodać także należy, iż Agencja Stefaniego na podstawie informacji, zaistniałych w kompetentnem miejscu, zaprzecza stanowczemu rzymskiemu doniesieniu *Magdab*. Zg. jakoby Crispi wybrał się w podróż do Wiednia i Berlina.

Francuski minister spraw zagranicznych p. Ribot miał we wczorajszej mowie politycznej w Saint-Omer dotknąć także sytuacji zagranicznej. Oficjalnie zaprzecza rozgłoszoną w ostatnich czasach pogłoskom, jakoby między byłym ministrem spraw zagranicznych Spullerem, a ambasadorem rosyjskim p. Kotzebue, toczyły się rokowania w sprawie zawarcia francusko-rosyjskiego aliansu.

Zwołana przez szwajcarską Radę z wzięcia kow. konferencja delegatów obu stronników tesańskich nie doprowadziła do porozumienia. Konserwatyści żądają słusznego najprzód przywrócenia do władzy obalonego nieprawie rządu z Respinim na czele, a dopiero potem gotowi będą zawrzeć kompromis.

Do generał-gubernatora kijowskiego hr. Ignatiewa wystosował car następujące pismo:

Hrabio Aleksy Pawłowicz!

Odwiedzenie przemennie w roku bieżącym Wołynia i miejsc drogich ze względów historycznych narodowości rosyjskiej i prawosławia, wywarło na mnie radosne wrażenie. Nie wątpię, że wasze starania w kierunku należytej obywatelskości i ducha cerkwi prawosławnej, ziszczając położone przemennie w was zaufanie. Oceniając w zupełności wasze prace, zmierzające do jeszcze większego rozwoju dobrobytu ludności, przyjmuję mi wyrazić wam szczerą moją wdzięczność. Pozostaję dla was życzliwym.

Aleksander.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Petersburg 24 września.

(En.) Zaznaczoną w przeszłym liście indywidualność i swobodę ruchów żołnierzy armii gen. Dragomirowa zawdzięczać należy rozsądnej szkole samego generała, który — wbrew dotychczasowym szablonom tradycji niemieckiej — szanując właściwości plemienne lub etnograficzne, nie podtrzymać, zachować i rozwinąć zależne od nich zdolności indywidualne jednostki. Szkoły tej doświadczenia i skuteczności objawiały były przeszłoroczne rozkazy dziennie generała przeciw brutalnemu znęcaniu się nad żołnierzami, oraz w obronie wolności używania przez nich po za służbą frontową mowy i pieśni macierzystej. Pod tak wysoką i roztumną opieką, żołnierze, poczynawszy w sobie więcej godności ludzkiej i jednocześnie mogąc czuć i myśleć w mowie swej przyrodzonej, ojezystej, a więc myśleć łatwiej, zdołali swobodnie i reżniej rozwijać zdolności przyrodzone; z zachowanego i przynębnionego, stę się musieli pewniejszym siebie, rozważniejszym, wracała mu zdolność osobistej orientowania się i przytomność umysłu, co przy jednoczesnej dyscyplinie wojskowej i szkole szeregowych — łatwiej nam dopomogło rozwinąć obok solidarności taktycznej — niezwykłą baczność, szybkość ruchów i zaradność, możność szybkiego oceny sytuacji. Nie przestając być częścią jednego moralnego mechanizmu, kierowanego jedną myślą i planem, staje się on nie maszyną bezduszną, lecz żołnierzem-człowiekiem, zdolnym zrozumieć ową myśl i wykonać dany plan odpowiednio do tych wszystkich odcieni, zmian i kombinacji, jakich plan dać nie mógł, a jakie się nastąpiły na danym terenie i sytuacji.

W towarzystwie dwóch innych korespondentów francuskich, nieznających języka miejscowego, przejeżdżając od jednego oddziału wojska do drugiego w odległości kilkunastu kilometrów od Równego, i potrzebując po drodze informacji od napotykanich żołnierzy, byłem zdziwiony tą grzeszonością i łatwością, z jaką kapral lub szeregowiec — Polak czy Rosyjanin — udzielał mi wskazówek co do drogi, terenu lub mających się prawdopodobnie na potkaniu oddziałów wojska.

Było się czemu dziwić, zwłaszcza gdy się cofałem myślą o parę miesięcy wstecz. Mając w Petersburgu interes prywatny do jednego z wyższych urzędników w pewnym ministerstwie, wszedłem do biura jego, gdzie sam jeden siedział w pokoju. Z drugiej izby, na pół otwartej, dołatywały dźwięki rozmowy niemieckiej i francuskiej między urzędnikami i stronami. Ze mój znajomy był Polakiem, przemówił mi po polsku. Zaczewierwieniwszy się jak człowiek na gorącym czynku pojmamy, zaczął mi on odpowiadać najpierw po francusku, a gdy mu się wyraził nie kładł — po rosyjsku, ale z takim roztargnieniem i pomieszaniem, tak się tłumaczył niejasno i bez skupienia myśli, że wyszedłszy zstąpiłem, nie miałem sobie zdać sprawy z jego wyjaśnień w sprawie, którą miał mi wyjaśnić i nie wiedziałem, co bardziej podziwiać, czy niezdarność człowieka wykastalnego, czy bojaźń przed językiem ojezystym w urzędniku dość wysokiego stanowiska i prawie niezależnego swem fachowem wykształceniem.

A z drugiej strony nie przesadzam bynajmniej, że nawet dla Tatarów, przebywających tutaj, okazała dziwna uwaga. Rada miejska własną rolę posiedzeń magistratu odstępuje im na nabożeństwa muzulmańskie, a kościół polski św. Katarzyny, gdzie spoczywają zwłoki króla polskiego, podczas tegorocznej wiosennej konsekracji biskupów był od frontu Newskiego prospektu strzeżony przez policjantów i zamknięty dla publiczności, która się musiała przecisnąć do wnętrza świątyni od strony podwórza i zakryty, jakby ukradkiem.

Wówczas, gdy wszelkie inne narodowości, zarówno romańskie i germańskie, jak fińskie, semityckie i tatarskie mają tu masę własnych szkół i zakładów publicznych, gdzie język każdej z nich jest starannie pielęgnowany, bez żadnej przeszkody ze strony rządu, w jednej na 30.000 polskiej ludności Petersburga szkółce katolickiej nie wolno pielęgnować języka ojezystego, nie tylko jako wykładowego, ale nawet jako przedmiotu nauczania.

Ale najdziwniejszą opieką z pomiędzy innych otaczane są tu narodowości: niemiecka i francuska. Krzyżca gazety rosyjskie na perfidę dyplomacji berlińskiej, mazała się agitatorowie i wysłannicy różnych dyktasterii nad rosyjskącyliant, ale to bynajmniej nie przeszkadza temu, że Niemcy mają w stolicy cesarza i wszędzie w okolicach (Kronstadtzie, Oranienbaumie, Peterhofie) najwięcej i najwspanialsze świątynie protestanckie, obok kilku teatrów; że język niemiecki rozlega się wszędzie, poczynawszy od pałaców cesarskich, a skończywszy na piwiarniach.

Obok niemieckiego wszechwładnym się okazuje język francuski — język dyplomatów i salonów. Dawnych uprzedzeń do Francji republikańskiej zaczęło się pozbywać, piszą i mówią o sojuszu z Francją, o wzajemności interesów, a nadkwańskim okrzykiem *Vive la Russie*, odpowiadają nad nowskie *Vive la France*.

Aż tu naraż pojawia się nowozakończony przez przyjaźniółkę Gambetty dziennik *L'Union Franco-Russe* i zaprawna miodem przyjeżdżają zamienia się w pióło. Rozczarowanie okropne! „Tych Francuzów interesują widocznie tylko bagiety rosyjskie“.

Powściągliwsze dzienniki wstrzymują się jeszcze z ostatecznym werdyktem, a więcej hałaśliwie, chociaż pocieszają się myślą, że jeszcze nie wszystkie stracone, że we Francji znajdują się ludzie, nie mający należytej oceny sympatyj rosyjskiej, ale ileż żółci wylano już na panią Adam! „Widoczna jest rzecza, że ci panowie (w rodzaju pani Adam) skorzystawszy w razie potrzeby z bagietów rosyjskich, odwrócić się następnie do nas plecami“, woła dziennik *Dieu*. Pocięzsa jednak siebie, że „zapewne i my mamy prawo traktować tych panów w podobny sposób i uważać ich jako korzystne narzędzie dla naszej polityki zewnętrznej“, ale ciągnie dalej z gorczy: „pierwszy Nr gazety *L'Union Franco-Russe* nie zapowiada nic dobrego. Widzimy tu wprawdzie na czele datę stylu kalendarzowego starego obok nowego, widzimy spóźnione wycieczki przeciw Bismarckowi, widzimy przegląd sił militarnych Rosyi i Francji. Ale też i to ostatnie stanowi najbardziej ciekawą część artykułów. Francya ma na zawołanie do pierwszej mobilizacji 1,200,000 żołnierzy. O sile Rosyi podają się najbardziej pochlebne szczegóły. Otóż to właściwie zachwyca tylko owych przyjaciół sojuszu rosyjskiego!“

Sprawy krajowe.

(Nadzór nad gminami i reprezentacyami powiatowemi).

Nowelami do ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyach powiatowych nałożony został na Wydział krajowy obowiązek wykonywania ściślejszego nadzoru nad gminami i reprezentacyami powiatowemi. Dawniej wykonywał Wydział krajowy ten obowiązek w ten sposób, że przeprowadzał lustracje tylko na prośbę Wydziałów powiatowych lub wskutek wniesionych prób. Dopiero wskutek uwagi sejmowej komisji gminnej, że Wydział krajowy powinien w wykonaniu powyższych ustaw działać prewencyjnie, zapobiegając nieporządkom, przystąpił Wydział krajowy do zorganizowania systematycznego nadzoru nad reprezentacyami powiatowemi i miastami, który wykonywany bywa przez dwie, specjalnie ustanowione, komisje lustracyjne.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego, przygotowanego dla Sejmu, dowiadujemy się, że w ten sposób przeprowadzone zostały w ciągu ostatniego czasu lustracje Wydziałów powiatowych w Ciechanowie, Sokalu, Ropczycach, Grybowie, Żywcu, Chrzanowie, Brzeżanach, Zbarażu, Trembowli, Żółkwi, Gorlicach, Bobrowie, Tarnobrzegu, Kolumni, Nisku i Nowym Targu. Wynik lustracji okazał się w ogólności zadowalniający. Wprawdzie sprawdzono w niektórych Wydziałach powiatowych nieporządków w rachunkowości, kasowości i załatwianiu spraw, ale, zdaniem Wydziału krajowego, nieporządków te były tylko wynikiem mniejszej znajomości przepisów i brakiem rutyny urzędowej.

W kilku wypadkach zaś sprawdzono nadwyżki, jakich dopuszczali się funkcjonaryusze. Gdy je jednak Wydziały powiatowe, otrzymawszy wiadomość o tych nadwyżkach, wystąpiły same energicznie, pociągając winnych do surowej odpowiedzialności, przeto Wydział krajowy nie miał podstaw do dalszych zarządzeń.

Prócz powyższych lustracji przeprowadził Wydział krajowy również lustracje gospodarskie gmin miejskich i wiejskich: w Trembowli, Peczynie, Złoczowie, Białej, Gorlicach, Brodach, Sokalu, Jablonowie, Starem mieście, Piwnicznej, Ropczycach, Horodence, Gródku, Wilanowicach, Manasterzu, Mostach wielkich, Budzanowie, Makowej rustykalnej, Perechińsku, Rudzianach, Lesiatyczach i Gwoźdźcu.

Na podstawie przeprowadzonych lustracji złożeni zostali z urzędu naczelnicy gmin: w Ropczycach, Piwnicznej, Budzanowie i Makowej rustykalnej, tudzież zastępca naczelnika gminy w Horodence i ustawiony komisarz rządowy.

Wynik dochodzenia i likwidacji w miasteczku Wilanowicach w pow. białeńskim wykazał tak znaczne braki i nadwyżki, iż z tego powodu akt likwidacyjny odstąpiony został prokuratorowi państwa w Wadowicach do urzędowania. Również wynik lustracji w miasteczku Gwoźdźcu, w pow. kolomyjskim, wykazał między innymi także podobne braki i nadwyżki, wskutek czego zawieszono Wydział krajowy o tem prokuratorowi państwa.

Wydział krajowy podnosi wreszcie w swoim sprawozdaniu, że przesowie Rad powiatowych starają się sami o zarządzanie lustracji Wydziałów powiatowych, a Wydział krajowy otrzymuje następnie podziękowania za przeprowadzenie takich lustracji.

W sprawie przyznania obszarom dworskim prawa ustanowienia osobnych oglądaczy bydła przeloży Wydział krajowy Sejmowi następujące sprawozdanie:

Na ostatniej sesji sejmowej wniósł Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego petycję, iżby Sejm krajowy wypłacił raczył na Namieśnictwo, oraz na Wydział krajowy w tym kierunku, by za wspólnem porozumieniem się nadanem zostało przelożonym obszarom dworskich prawo przedstawiania swych oglądaczy bydła, tudzież wydawania certyfikatów celem uzyskania paszportów dla bydła, nierogacizny i cieląt poniżej sześciu miesięcy, na obszarze dworskim znajdujących się. Uchwalał z dnia 24 października 1889 roku przekazać Sejm powyższą petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego załatwienia w porozumieniu z Namieśnictwem.

Uchwalał powyższą Wysokiego Sejmu krajowego wraz z petycją Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego udzielił Wydział krajowy wszystkim Wydziałom powiatowym do objawienia swego zdania nad tym przedmiotem. Na okólnik ten odpowiedziało 68 Wydziałów powiatowych, od 6 Wydziałów nie nadeszły do chwili spisania sprawozdania żadne odpowiedzi. Z owych 68 Wydziałów powiatowych pięćdziesiąt trzy oświadczyło się za postulatami Towarzystwa rolniczego krakowskiego, piętnaście zaś przeciw.

Okazało się nadto ze sprawozdań Wydziałów powiatowych, że w dwóch powiatach, mianowicie w limanowskim i łanuckim, oglądacze bydła na obszarach dworskich już rzeczywiście istnieją, gdyż Starostwo bacząc na równowagę obszarów dworskich z gminami, nie odmawiało zatwierdzenia oglądaczy, przez obszary dworskie ustanowionych.

Trzy więc różne opinie objawiły się w sprawozdaniach Wydziałów powiatowych: 1. nadanie obszarom dworskim prawa ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tych obszarów; 2. nadanie obszarom dworskim prawa ustanawiania przedstawiania wraz z gminą wspólnych oglądaczy; 3. pozostawienie obecnego stanu rzeczy w swej mocy i nadal. Gdy za bezwarunkowem przyznaniem obszarom dworskim prawa ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tychże obszarów taka ogromna większość Wydziałów powiatowych się oświadczyła, Wydział krajowy postanowił odnieść się do Namieśnictwa w celu wydania, za wspólnem porozumieniem się, nowego rozporządzenia, któreby zastrzegło obszarom dworskim prawo ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tychże obszarów w tych samych warunkach, w jakich to prawo obecnie gminom służy, z tą jednak zmianą, że obszary dworskie mogą z tego prawa korzystać, o ile to za potrzebne uznają, lub nie, i że w gminach, gdzie obszar dworski nie ustanowiono osobnego oglądacza, i jak długo to nie nastąpi, tam oglądacz przez gminę wybrany wykonywać będzie swoje czynności także na obszarze dworskim.

Co się tyczy drugiego punktu petycji Towarzystwa rolniczego krakowskiego, mianowicie, aby przelożonym obszarom dworskich oddanem zostało prawo wydawania certyfikatów celem uzyskania paszportów dla bydła, to przelożonym obszarom

dworskich służy już dziś na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i handlu z d. 12 kwietnia 1880 Nr 36 Dz. pr. p. prawo wydawania samychże paszportów bydłych; certyfikaty wszelako celem uzyskania paszportu bydłowego muszą być w myśl tego rozporządzenia ministerialnego wydawane przez znawców (oglądaczy bydła), to więc prawo przelożonym obszarom dworskich, jako takim, przyznaniem być nie może; jednak jak tylko przyznaniem zostanie obszarom dworskim prawo ustanawiania osobnych oglądaczy bydła, to kwestya ta stanie się bezprzedmiotową, gdy ci oglądacze będą już z ustawy umocowani do wydawania certyfikatów celem uzyskania paszportów bydłych.

Sprawy szkolne.

W obronie prawdy i szkoły.

(Artykuł Szkoły).

Pan Minister wojny zauważył, że młodzież, przychodząca do zakładów wojskowych z niekiedy szkoł ludowych z językiem wykładowym niemieckim, okazuje rażące braki co do znajomości krajowej monarchii austriacko-węgierskiej i dzieł państwa. Spostrzeżenia swe zakomunikował panu Ministrowi oświecenia, który na tę okoliczność zwrócił uwagę w okólniku, wystosowanemu do Rad szkolnych krajowych monarchii.

Co w tej sprawie zarządziły Rady szkolne krajowe w innych prowincjach, nie wiemy. Nasza Rada szkolna krajowa wydała bezwzględnie stosowne polecenie do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, znane czytelnikom *Szkoły*. Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej powtórzyły także wszystkie dzienniki galicyjskie. Telegraficzna wiadomość o niem dostała się do dzienników wiedeńskich. — Tam zaś piśmielnia, redagowane przez ludzi, często wyrosłych i wytoczonych na chlebnie galicyjskim, a zięjące nienawidzią przeciwko temu krajowi i skore do rzucania obelg na jego organa, z innego wzięły rzecz stanowiska.

Okólnik p. Ministra nie nie wspomina, w którym kraju p. Minister wojny swe ujemne spostrzeżenia poczynił. Szkoły z niemieckim językiem wykładowym znajdują się nie tylko w Galicyi, ale także na Bukowinie, na Śląsku, w Czechach, w Morawii, w Styryi, Karyntyni, Krainie, Istrii, Dalmacji, Tryeście, Gorycy, Tyrolu, a nawet w Dolnej Austrii, w której, w pobliżu Wiednia, są osady Kroatów.

Tymczasem dziennik *N. fr. Presse* w Nrze 9.363 z 17 września b. r. w artykule wstępnym, poświęconym tej sprawie, pomija zupełnie tamte inne prowincye i badaje rzeczy taki pozór, jakoby tylko spostrzeżenia, w galicyjskich szkołach poczynione, wywołały całą sprawę na jaw.

Zadowolona z takiego odkrycia, rzuciła się ta gazeta z całym szeregiem inwektyw i obelg na stosunki i szkolnictwo galicyjskie. Rozsunając swoją myśl dalej, zastanawia się, jakiemu mogły być te „rażące braki“, które wywołały takie zarządzenie. Przypuszcza mianowicie, że zapewne chłopcy nie znali imienia Cesarza i głosił doświadczenie dalej: „Vielleicht haben die polnischen Lehrer es nicht der Mühe werth gehalten, den Kindern vom Grafen von Habsburg zu erzählen... Was ist dem galizischen Lehrer das Andenken Maria Theresia's und Joseph's, was gilt ihm die Schlacht bei Aspern und der Sieg bei Leipzig?... Der sittliche Verfall, dessen sich viele Leiter des Volkes schuldig machen, dringt bis in die Schultube und vergiftet die Seelen der Kinder.“

Nie chcemy potęgować nienawiści i oburzenia, które te zdania muszą wywoływać w sercach biednych „nauczycieli galicyjskich.“ Dlatego poprzestajemy na tych cytatach. A ty „nauczycielu galicyjski“ przyjm ten krzywdzący zarzut nieumieńskiego spełniania obowiązku, rzucony ci w twarz przez dziennik wiedeński, ze spokojem, gdyż każdy bezstronny sędzia przyzna, że pod tym względem spełniał go wedle sił jak najgorliwiej, chociaż masz do pokonania większe trudności, niż twoi kolezdy w innych prowincjach monarchii austriacko-węgierskiej. Być może, że w wielu szkołach galicyjskich wyniki nauki co do znajomości krajowej monarchii i jej dzieł niezupełnie wystarczają, atoli to możemy śmiało twierdzić, że nawet tam, gdzie tak jest, nie godzi się nauczycieli co do tego punktu pomawiać o brak dobrej woli. Poza granicami Galicyi niema z pewnością szkół takich, gdzieby jeden nauczyciel uczył 200 do 250 dzieci, podzielonych na trzy oddziały, z których każdy przychodzi na dwie godziny do szkoły. W Galicyi szkoły takie, jak świadczy wizytacje inspektorów okręgowych i krajowych nie należą do rzadkości. W innych prowincjach monarchii chodzą dzieci ośm lat do szkoły, a władze miejscowe cenią ją pilnie, aby żadne dziecko nie opuściło szkoły przed czasem. W Galicyi trwa obojętne nieuczestniczenie na nankę codzienną lat sześć, a nauczyciel musi się bardzo często biedzić z tem, aby w Rada szkolna miejscowa nie ponudziła dzieci po 3 lub 4-letnim nieuczestniczeniu.

Wiadomo zaś że właściwie na 5 i 6 rok nauki przypada wykład geografii i dzieł monarchii austriacko-węgierskiej. W innych prowincjach monarchii mają wszystkie szkoły potrzebne mapy, przyrządy itp.; w Galicyi Rada szkolna krajowa z ciężkim wysiłkiem funduszów kunuje w tysiącach egzemplarzy kosztowne mapy Austrii, sporządzane z Wiednia, ażeby zaopatrzyć niemi młode szkoły, a nauczyciele z własnego płótna szyci, na nie pokrowce, aby je ochronić od kurzu i wilgoci. A stan ten smutny nie pochodzi z winy teraźniejszej władz szkolnych. Te czynią ze swojej strony mimo ubóstwa kraju wszystko, co tak skromnymi środkami osiągnąć można. Ze szkoły nasze dzisiaj nie mogą dorównać szkołom szczególniejszym niemieckim prowincji monarchii, temu winni ci, którzy przez sto lat bez ograniczenia swego ojezystego języka i mając co najwyżej 26 godzin nauki tygodniowo. Tymczasem dziecko lwowskie siedzi w najwyższej klasie szkoły ludowej 30 do 33 godzin tygodniowo i łamie się już tak wczesnie z trzema językami naraz. Dodajmy do tego, że nawet w miastach galicyjskich prawdziwa część chłopców chodzi nie 6, lecz 5 lat tylko 4 lata do szkoły. Ież więc czasu ma taki chłopiec do zapominania nabytych wiadomości

z historii i geografii monarchii, zanim mu wypadnie zdawać egzamin w jakim zakładzie wojskowym! Jesteśmy przekonani, że władze wojskowe, które z godną rezerwą traktują swoje spostrzeżenia poczynione, a nikomu brak dobrej woli do spełnienia obowiązku nie przypisywały, specjalnie co do wychowanków naszych szkół byłoby skłonne stawiać jak najskromniejsze wymagania, gdyby im wszystkie powyższe szczegóły były znane. W końcu zaś podajemy do wiadomości *Nowej Pressy* skromną antologią artykułów, traktujących rzeczy austriackie, a wyjętych z naszych książek szkolnych, z wezwaniem, ażeby je przestudowała tak, jak je studują „polscy nauczyciele“ w Galicyi i na tej podstawie wyrobiła sobie zdanie o tem, czy też rzeczywiście tą drogą *der sittliche Verfall in die Schultuben dringt und die Seelen der Kinder vergiftet?*

Pierwsza książka do czytania dla szkół ludowych zawiera: Cesarz Józef w czasie pożaru; Anstracko-węgierska monarchia; O zwierzchności; Marja Teresa; Recepta (Cesarz Józef II.); Hymn ludu.

Trzecia książka do czytania dla szkół ludowych zawiera: Rudolf Habsburski; Europa środkowa. Mon. austr.-węg.; Rzeki mon. austriacko-węgierskiej; Ludność mon. austriacko-węgierskiej; Elżbieta z Habsburgów, królowa polska; Płody mon. austriacko-węgierskiej; Cesarz Maksymilian I i jego następcy; Cesarz Maksymilian I jako ryceerz; Odsiecz Wiednia przez króla Jana III.; Marja Teresa; Cesarz Józef II.; Cesarz Franciszek I.; Cesarz Ferdynand I.; Cesarz Franciszek Józef I.

Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych. Część II zawiera: Wiedeń; Ludność mon. austriacko-węgierskiej; Działalność Domu Habsbursko-Lotaryńskiego; Cesarzowa Marja Teresa; Cesarz Józef II. za pługiem; Cesarz Franciszek Józef I w Galicyi; Cesarz; Hymn ludu.

Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych. Część II zawiera: Kolej północna; Okolice Wiednia; Z Wiednia do Tryestu; Steyr; Tyrol i jego mieszkańcy; Życie w Alpach; Czeski kraj i lud; Uprawa wina w krajach monarchii austr.-węg.; Pasterze na Węgrzech; Poglad na kraje koronne mon. austr. węg.; Śpiew i muzyka u ludów monarchii austriacko-węgierskiej; Oswobodzenie Wiednia od Turków; Rudolf z Habsburga; Cesarz Maksymilian I.; Cesarz Józef II.; Andrzej Hofar; Wspomnienie dwóch c.k. pułków galicyjskich; Cesarz Franciszek Józef I.; Cesarzowa rodzina; Arcyksiążę Rudolf; Państwo i podatki; Prawa i rzad; Rada państwa; Rząd Przedlatni; Delegacye i rząd wspólny; Dawniejsza służba wojskowa; Powołanie służby wojskowej; Ważniejsze postanowienia ustawy wojskowej; Ustawa o pospolitem ruszeniu; Hymn ludu.

KRONIKA.

Kraków 29 września.

— Księżna Madrytu Małgorzata, małżonka księcia Karola Maryi, a matka Arcyksiężny Blanki, żony Arcyksięcia Leopolda Salvatora, przybyła onegdaj do Lwowa w odwiedziny do swej córki.

— Marszałek krajowy ks. Sanguszko odjechał wczoraj przedpołudniowym pociągami do Tarnowa.

— Hr. J. Jan Tarnowski, b. Marszałek krajowy, przejechał wczoraj wieczór z Daikowa do Wiednia.

— Zapiski osobiste. JE. prezydent wyższego sądu p. Ignacy Zborowski powrócił wczoraj wieczór z Galicyi. — Rada dworu p. Hayling-Degenfeld odjechał do Wiednia, skąd udać się ma do Meranu.

— Posłuchania. Najj. Pan udzielił onegdaj przed południem publicznych posłuchań i przyjął między innymi JE. X. Arcyksięcia obrz. orn. Issakowicza, Marszałka krajowego ks. Sanguszkę i wiceprezenta Rady szkolnej Dra Bobrąyskiego. Przed posłuchaniem złożył w ręce Najj. Pana X. Arcybiskup Issakowicz przysięgę w charakterze tajnego rady. Przy akcie tym interweniowali wielki nadworny podkomorzy hr. Trauttmansdorff i minister domu cesarskiego hr. Kalnoky.

— Mianowania i przeniesienia. JE. p. Namieśnik mianował komisarza powiatowego Dra Stanisława Ustynowskiego z Neunkirchen w Niższej Austrii, komisarzem powiatowym w galicyjskiej służbie polityczno-administracyjnej i przydzielił go do służby przy starostwie w Dobromilu, a równocześnie przeniósł praktykantów koncepcyjnych Namieśnictwa: Kazimiera Pohoreckiego ze Lwowa do Krosna, Tadeusza Gwarńskiego ze Lwowa do Nowego Targu, Bolesława Kudelskiego ze Lwowa do Kolbuszowej i Adama Mirskiego ze Lwowa do Borszczowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Grobłę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bogumilowicach; Emilią Buczacką z Rymanowa, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Sanku; Cecylię Galantównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nowosielskach; Aleksandrę Dubównę z Jaworowa, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Jagielinie Starej; Anielę Dąbrowską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Kunasowie.

— Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skrzynki grzywny Rogóżu, w podziale żydackiej awskiej, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— W Stowarzyszeniu młodzieży rakowieckiej pod opieką św. Józefa odbyła się w niedzielę wieczorem bardzo piękna i podniosła uroczystość. Stowarzyszenie to udzieliło wieczorek na cześć swego dotychczasowego Protektora, a tym od pierwszych chwil zawiązania się tej instytucji jest Jego Eminencya X. kardynał książę-biskup krakowski, który wkazał na pierwszem posiedzeniu cel i drogi Stowarzyszenia, a po nich krocy ono wiernie do dnia dzisiejszego na politykę społeczeństwa i chlubę polskiego rękodielnictwa. W skromnym, przybranym lokalu serdecznie witali członkowie wraz z rodzinami swemi do stołowego protektora, a wyraz ich uczuciom dał w przemowie prezes X. kan. Bukowski. Rozpoczął się szereg produkcji, wykonywanych ze zrozumieniem i z prawdziwym przejęciem się oraz poczem artystycznym przez członków, którzy po ciężkiej pracy znajdują tak pożyteczną i dobrą dla swego umysłu rozrywkę, a nauką śpiewu kieruje bezinteresownie — a skutecznie prof. Jaglarz. Zpoza grona członków popisał się wybora grą na skrzypcach p. Wereszyski. — Deklamacye wypadły również ku zadowoleniu słuchaczy, a wybór tematów tak do pieśni, jak deklamacyi, oparty był na motywach narodowych. Między innymi deklamowała mała dziewczynka wiersz Mickiewicza „Powrót taty.“ Na zakończenie urządzono obraz z żywych osób, który przedstawiał reprezentantów różnych rękodzielnictw z popiersia Mickiewicza. Po samokreacji popisów zabrał głos Jego Eminencya X. kar-

Uczeń wyższego gimnazjum poszukuje lekcji. — Zgłoszenia przyjmują pod adresem: Jan S. . . w gimnazjum św. Anny w Krakowie. (2143-1-3)

Młoda paryżanka dyplomowana, poszukuje posady na 700 marek, przez panję Braunsdorf w Wroclawiu Portstrasse 6 II. (2193)

Osoba

posiadająca muzykę w wyższym stopniu, biegła pianistka i rutynowana nauczycielka, udziela lekcji fortepianu i teorii w domu i poza domem; może także przygotowywać do konserwatorium. Cena lekcji umiarkowana. Ulica Bracka Nr. 13, u p. Rabel. (2142-1-3)

W pięknie urządzonej lokalu

przy ul. Sławkowskiej L. 6, I p. wydają się od 1 października b. r. śniadania, obiady i kolacje, zdrowo i smacznie przyrządzone w cenach dla każdego przystępnych. (2140-1-6)

Józefa Horn.

Eine junge Pariserin, dyplomée, sucht b. 700 Mark. Geh. Stell. durch Fri. Braunsdorf, Breslau, Poststrasse 6, II. (2193)

Ein Mädchen,

katholisch, in allen häusl. und weiblichen Handarbeiten sowie auch im Schneiden bewandert, sucht Stellung zu grösseren Kindern oder als Stütze der Hausfrau. Gefl. Offerten K. Gottschlich Witkowitz (bei Mähr. Ostrau). (2141)

W Mydlnikach

o 3/4 mili od Krakowa, przy szosie i kolei, **jest do sprzedania w drodze parcelacji dwór** w bardzo pięknym położeniu, składający się z dwóch domów mieszkalnych, budynków gospodarskich, z pięknym ogrodem angielskim i siedm morgów wyborowego gruntu. — Bliższa wiadomość u właścicieli przy ul. św. Jana pod Nr. 12 w Krakowie. (2144)

Madame J. Feninger Vienne

VI, Mariahilferstr. 1b (Casa piccola). Salon de Modes, Confections, Manteaux et Robes, d'après les plus nouveaux modèles parisiens et anglais. (2145-1-3)

Za 3 złr.

rozsyłamy bardzo piękną materję **pa-kową**, 8 metr. podwójnej szerokości, gładką, szarą, drap, brunatną, jakoteż w pięknych wzorach modnych kratkowanych i w paski, stosowną na toalety na przebadanie, do domu i do gospodarstwa. — Także wprost prywatnym po rzeczywistych cenach fabrycznych. **Fürth & Gorge, w Wiedniu, I, Marc Aurelstrasse 3.** (2173-1-3)

Najtańsza, najlepsza, wypróbowana, brunatna powłoka drzewna.

BARTHLA ORYGINALNE KARBOLINEUM

chroni trwałe powłoczono płoty, szopy, składy, wozy, narzędzia gospodarcze, podłogi i t. p. przed gniciem, grzybem, butwieciem i owadami. W stajniach działa odwanialo. 1 kilo starczy na 6 metr. sześcienn. Prospekt darmo. Gatunek zapewniony jako nieodrówny. Paczka próbna 5 kilo. 1 złr. 50 ct., 100 kilo 16 złr. w Wiedniu. (1285-14-16)

Michał Barthel i Spółka w Wiedniu, X., Keplergasse Nr. 20 (firma założona w roku 1781).

Najtańszymi i najlepszymi LOSAMI niezaprzeczenie są **Losy „Jo sziv“** 20.000 złr. Główne wygrane 15.000 złr. i 10.000 złr. w a. Oprócz tego 6000 wygranych. Roznie 3 ciągnięcia. Najbliższe ciągnięcie 15 października. Po kursie dziennym obecnie 4 złr. 80 ct. do nabycia we wszystkich kantorach wymiany.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Qual. **Wielki pierwszorzędný hotel.** 800 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). Wspaniałe podwórze ozdobione. Kapiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacja tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (1771-36-60)

NAJLEPSZE I NAJMODNIEJSZE

BERNEŃSKIE MATERJE NA UBRANIA

w odcinkach 3-10 metr., na kompletne ubranie za złr. 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materje na paloty zimowe i zarzutki w odcinkach 2-10 metr. na paloty zimowe lub zarzutkę za złr. 6, 8, 10, 12, 15, 20, i wyżej. **Styryl. pakłaki** na surduty myśliwskie **Materje podszewkowe** na zarzutki i wężykowy w odcinkach 2-10 m. złr. 5, 6, paloty zimowe 1 metr 1 złr., 150, 2, 4 i wyżej. 8 i wyżej.

Następnie materje na suknie dla wieleb. duchowieństwa, peruwieny i doskiny na ubiory salonowe, czarne i kolorowe tyfl polcia

SKŁAD FABRYCZNY DELIKATNYCH SUKIEŃ

WINCENTY NOWAK w Bernie mor. Krautmarkt 13.

Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką; w pierwszym wypadku opłatna wysyłka. — Niedopowiedni towar przyjmują napowrót. — Próbkę darmo i opłatnie (1794-4-15)

Czcionkami drukarni „CZASU“.

PIWO PILZNEŃSKIE.

Generalna Reprezentacja Browaru Mieszczańskiego zawiadamia Szanow. Publiczność, iż od 1 września b. r. sprzedaje 1/2-litrową flaszkę piwa pilzneńskiego z Browaru Mieszczańskiego po cenie 14 ct. — Przy zakupie 15 butelek naraz, daje 16 jako rabat. (2170-3-)

Generalna Reprezentacja Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie, w Krakowie, ul. Poselska 15.

VICHY

Administracja: w Paryżu, 8, Boulevard

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone z tródek ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KAPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknięcia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompani wód Vichy“.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Ryńku i w apt. K. Wianiewskiego, oraz u pp. J. Wentzla, S. Feintucha, Józeta Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Trauma. (742-16-20)

OSTATNI WYNALEZEK

NAJDEKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło IXora nie tylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczególną własność spędzania zmraszczek.

Łagodzi i biele powłokę ciała i nadaje jej polską młodość. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(2032-2-)

Na placu przy ul. Dietlowskiej

GRAND

CIRQUE

INTERNATIONAL.

We wtorek dnia 30 września b. r.

o godz. 7 1/2 wieczór

wielkie przedstawienie.

Na zakończenie po raz ostatni bardzo komiczna pantomima: „Czarodziejski flet.“

Początek przedstawień codziennie o godz. 7 1/2 wiecz., w niedziele i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7 1/2 wiecz., każde z doborowym programem.

Jutro we środę dnia 1go października b. r. przedstawienie o godz. 7 1/2 wieczór.

(1924-26-)

Dyrekcya.

Wiedeńskie Wystawowe Losy po złr. 1

Główna Wygrana 50.000 Złr. Wartości.

Ciągnięcie już dnia 15 Października b. r.

Losy po 1 złr. w zarządzie loteryi wystawy w Wiedniu, II, w rotundzie; w KRAKOWIE u J. Altstädtera, Ar. Eibenschütz, J. Grajowera, A. Holzera.

Nr. 6540.

OBWIESZCZENIE DZIERŻAWY.

Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się															
dnia	w urzędzie	dla stacyi	na czas	na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia						Obok podana potrzeba owasna jeden rok obliczona wynosi	Poręczne za artykuł	U w a g a			
				d z i e n n i e											
				chleb	o w i e s										
				a											
				840	840	3360	4200	5040							
				g r a m ó w						chleb	owies				
od do				p o r e c y j						Mtr. Ctr.	Zlr.				
17.	Pazdziernika 1890 r. o godzinie 10 przed południem	Ołomuńcu	Opawy	I. Stycznia 1890 r.	31. Grudnia 1890 r.	Dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej						484	1450	150	Oprócz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach: a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojsk., izolowanych osób i obrony krajowej; b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony kraj., przychodzących do ćwiczeń wojskowych; c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. (A—a) zeszytu warunkowego z 22 Września 1890, jeżeli w ofercie nie będzie podana in na ilość do oddania dla przemarszów; d) potrzebę dla szkoły ekwitacyjnej oficerskiej w Przerowie i Prościejowie.
						1297	—	40	—	—					
						820	—	24	—	—					
						370	—	6	—	—					
						327	—	6	—	—					
						319	17	14	300	—					
						92	40	11	103	—					
						389	—	5	—	166					
						449	—	10	—	—					
						121	500	40							
21.		Przerowa	Prossnitz	M.Weisskirchen	M. Schönberg	—	—	7	154	—	2450	—	750		
						157	—	7	150	—	2400	170	700		
						—	—	7	154	—	2450	—	750		
						439	—	9	—	—	110	500	50		
22.	Krakowie	Chrzanów	Kenty	Niepołomice	Wadowice	455	—	8	—	—	106	550	50		
						—	—	—	—	—	—	—	—		
						—	—	—	—	—	—	—	—		
						—	—	—	—	—	—	—	—		
24.	Tarnowie	Nowego Sącza				—	—	—	—	—	—	—	—		
						—	—	—	—	—	—	—	—		